

Kranio 17/VII 912.
Sobas 25.

Kochany i krasowany panu poste!

Mam pecha. Ignacy zachadził do mnie
parę razy podczas mego pobytu we Lwowie
i w dniu mego przyjazdu tutaj wyjechał gdzieś na
odroczenie paratygodniowy. Obiecwał, że przyjdzie,
był u mnie w Łanarach po dwóch tygodniach,
lecz nie mam gwarancji, że się to tak stanie.

Będzie więc niemiło i niemiło, nie więcej
jak u mnie tygodnie.

Od Keciela i Wiednia nadszedł list, proszący
mnie, że wyśle mi swój memoriał.

Wkrótce jeszcze słów parę o kwestji specjalnej.
Przed samym wyjazdem widziałem się z p. Troja-
rowskim. Pytał mnie o radę, jak ma postę-
pic, czy tak jak poprzednio się umawiali
t.j. wyjechać do Lwowa na parę dni, czy też
czy też zostać we Lwowie i pracować w

przygotowaniu do wyborów, jak mu to pisał prozono-
wał. Polciłem mu to ostentacyjnie, ale chętnie
wrotek pierwszy pisał, iż dla niego jest periculum
in mora, nie może czekać na bieżącej sekundzie,
było to pomiędzy innymi przesyłać dla niego wygra-
niadanie go uprzednio na letni sejmik. Przy wielkich
zajściach organizatorskich dalszych p. T. byłby nie-
szczęśliwy jako człowiek najwyżej postępu i ludzki
i energiczny organizator. Niech pisał bydlę Tapan
niekiedy to pod uszy i gdyby dobiegła jej wy-
stawa składają z francuzki by nie wytrzymać
tego ciężaru postąpił tak jak ja i od razu
go pójść na wielką trasę na lato. Był-
by młoda, bo letnie prace przygotowujące samą
nie jedyną dnia by straciły na tem, ale byłoby
nie tak ciężko monetarnie.

Proszę przysłać rochny pamiłki i
kierunek kierunku

P. B. S. S. S.

Do Zarządu wyjazdów w salaty.